Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 114 **Kraków, Środa dnia 26 Kwietnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Rozdźwięki.

Niedawno zwracaliśmy uwagę na bezczelny artykuł organu galicyjskich ukrainofilów, wyrażający oburzenie, że rząd rosyjski tak »faworyzuje« Polaków. Obecnie mamy przed oczyma drugi dowód, jakie są obecnie uczucia i zapatrywania znacznego odłamu Rusinów, którzy coraz otwarciej się przyznają, że szacunek i miłość mają tylko dla... knuta.

Tym razem zabrał głos moskalofilski *Hałyczanin*, który miota się w bezsilnej wściekłości na tych, co pragnęliby z Rosji, tej błogosławionej krainy despotyzmu i biurokracji, uczynić państwo oparte na nowożytnych zasadach.

»Nam, obywatelom austrjackim — wola *Hałyczanin* — żyjącym pod rządem konstytucyjnym, wprost nie chce się wierzyć, żeby wszystko to, co się dzieje w Rosji i o czem donoszą rosyjskie i zagraniczne gazety, mogło być prawdą. Do tego stopnia te liberalne porywy są dzikie, wstrętne i niepatrjotyczne«. I jako przykład tych »dzikich i niepatrjotycznych« porywów, organ moskalofilski podaje uchwałę zjazdu profesorów, który w tych dniach odbył się w Petersburgu. Aby należycie uprzytomnić sobie, do jakiego stopnia dochodzi zanik uczuć ludzkich i sprawiedliwości wśród tego odłamu Rusinów, których poglądy wyraża *Hałyczanin*, przytaczamy poniżej uchwałę profesorów, według tekstu zamieszczonego w pismach rosyjskich.

»Zważywszy, że praktykowana dotychczas przez rząd — oświadczają profesorowie — w zastosowaniu do niektórych narodowości polityka poniżania i wytrzebiania odrębności plemiennych jako też ograniczenie w prawach osób pochodzenia nierosyjskiego i wyznania nieprawosławnego, nietylko sprzeciwia się elementarnym zasadom sprawiedliwości, lecz zarazem szkodzi rozwojowi moralnemu, kulturalnemu i ekonomicznemu Rosji, jako całości, oraz poszczególnych, należących do jej składu narodowości;

zważywszy dalej, że ta polityka rusyfikatorska jest jedną z przyczyn obecnego poniżenia państwa rosyjskiego, oraz dzisiejszej jego zewnętrznej i wewnętrznej niemocy;

zjazd profesorów wyższych zakładów szkolnych uważa za swój moralny obowiązek wyrazić jak najbardziej kategoryczny protest przeciw tej polityce i silne przeświadczenie, że niezbędne jest przyznanie wszystkim narodowościom, zamieszkującym w granicach Rosji, zupełnego równouprawnienia i samorządu.

»Zasada ta powinna wyrazić się przedewszystkiem w przywróceniu miejscowym językom panowania w szkole«.

Oburzenie swoje z powodu uchwały rosyjskich profesorów *Hałyczanin* stara się tak umotywować. Z politycznego punktu widzenia — pisze — równouprawnienie, jakiego żądają profesorowie dla wszystkich nierosyjskich narodowości, jest absurdem, ponieważ w polityce wszystkich konstytucyjnych państw decydującą jest zasada większości, a przecież naród rosyjski stanowi w Rosji bezsprzecznie większość. „Z rosyjskiego narodowego punktu widzenia postanowienie profesorów jest wprost przestępstwem.» To też *Hałyczanin* odsądza ich od czci i wiary i twierdzi, że nie mają oni prawa nazywać się rosyjskimi profesorami i radzić nad sprawą zreformowania państwa rosyjskiego, ponieważ są oni wszystkiem: Polakami, Ormianami, Niemcami, Czuwaszami, Tatarami, samojedami, słowem kosmopolitami, tylko nie Rosjanami.

Zbyteczną chyba rzeczą byłoby polemizować z tym stekiem nonsensów, zawartych w artykule *Hałyczanina*, a zdradzających, że rusińscy »obywatele austrjaccy, żyjący pod rządem konstytucyjnym«, nie mają najmniejszego pojęcia ani o konstytucji, ani o polityce. Dość zwrócić uwagę na zacytowane powyżej zdanie, że »w polityce wszystkich konstytucyjnych państw decyduje zasada większości, a naród rosyjski stanowi w Rosji bezsprzecznie większość.« Ze Polacy w Królestwie stanowią olbrzymią większość ludności, chyba i redaktorzy *Hałyczanina* nie zaprzeczą, więc mają tu widocznie na myśli absolutną większość danej narodowości w całem państwie. Jeśliby zaś w państwach konstytucyjnych, jak Austrja, tylko narodowość najliczniejsza w całem państwie miała prawo do kulturalnego i narodowego rozwoju, to na jakiej podstawie Rusini walczą w Galicji tak zajadle o swój język i swobody narodowe, do których według powyższej zasady nie mieliby żadnego prawa?

Do takich absurdów i nonsensów dochodzi knutochwalcza prasa rusińska...

Artykuł Wielkanocny.

Artykuł Deaka w *Pesti Naplo* na Wielkanoc 1865 r.— Jego treść i jego znaczenie historyczne. — Pierwszy szkic dzisiejszego dualizmu. — Kompromis ze starozachowawcami. — Dymisje wrogów ugody. — Początek sejmu ugodowego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Przed czterdziestu laty, w pierwszy dzień Wielkanocy 1865 roku dziennik *Pesti Naplo* przyniósł jedną z najcenniejszych prac politycznych Franciszka Deaka, artykuł polemiczny w sprawie konstytucji węgierskiej. W historji widnieje owe wystąpienie Deaka pod mianem «artykułu Wielkanocnego».

Była to odpowiedź, dana tym z publicystów wiedeńskich, którzy utrzymywali, że trudno pogodzić wskrzeszenie konstytucji węgierskiej z zabezpieczeniem fundamentów bytu monarchji austrjackiej.

Drugi prezes Akademji Umiejętności w Budapeszcie, Antoni Csengerye w życiorysie Franciszka Deaka tak opisuje ową chwilę w dziejach Węgier i w taki sposób charakteryzuje ów artykuł:

Deak w owym artykule przeprowadził dowód, że przyczyną sporu, który tak często wybuchał między Węgrami i Austrją i niekiedy doprowadzał już do formalnego zerwania, — że tą przyczyną nigdy nie był naród węgierski, lecz za każdym razem austrjaccy mężowie stanu, podkopujący konstytucję węgierską, prawo węgierskie. Dowiódł, iż konstytucja węgierska również i w przeszłości nie groziła ani istnieniu, ani bezpieczeństwu monarchji. Przeciwnie, naród węgierski podczas ciężkich przejść zawsze energicznie, a niekiedy nawet ze świetnym tryumfem wypełniał obowiązek podtrzymania monarchji. Równocześnie atoli dowiódł także, — i ta właśnie okoliczność nadała owemu artykułowi wielkanocnemu tak nadzwyczajnie historyczną doniosłość, — że zawsze tylko rozwaga głęboka i sumienność ścisła monarchów węgierskich wskrzeszała prawa nadwerężone i ożywiała ponownie zaufanie narodu, ilekroć razy skutkiem rad i wpływów poszczególnych austrjackich mężów stanu rozdźwięk, oraz rozgoryczenie między Węgrami i Austrją doszły do zenitu. Monarchowie, lecz nie owi mężowie stanu, naprawiali złe, gdyż ci ostatni nigdy nie umieli porzucić swych uprzedzeń, nigdy nie umieli rozpoznać, co właściwie byłoby lepszem i właściwszem.

W owym artykule, wydrukowanym na Wielkanoc 1865 r., Franciszek Deak założył sprzeciw przeciwko upartym mężom stanu, wyposażonym krótkowzrocznem doktrynerstwem, gotowem na ofiarę teorji poświęcić nawet interesy monarchji. Zaapelował do mądrości i do poczucia sprawiedliwości monarchy. Oświadczył, że naród węgierski nigdy nie poświęci swojej samodzielności konstytucyjnej. Gotów jest przecież po wskrzeszeniu owej samodzielności, własne prawa konstytucyjne — o ile to okaże się potrzebnem — w drodze, wskazanej ustawą, zastosować do gwarancyj, poręczających silny byt monarchji.

Tyle Csengery.

Tu stwierdzić trzeba, że w artykule Deak pomieścił poraz pierwszy zarodek swojego artykułu XII. ustawy z 1865/67, artykułu, na którym się opiera cały dualizm, wprowadzony w życie w marcu 1867 roku. Poraz pierwszy w tym artykule zaznaczył, że sprawy wspólne monarchji powinny być załatwiane regularnie przez specjalne komisje, wybierane przez oba parlamenty. Ten artykuł zatem był wynikiem kompromisu między partją narodową węgierską, grupującą się około Deaka i starozachowawcami. Ci, mający wielkie wpływy na dworze, zdołali przekonać monarchę, że projekt Deaka jest możliwym do przyjęcia.

Na razie umiano nakłonić monarchę do odwiedzenia wystawy rolniczej w Peszcie (od 6-go do 9 go czerwca 1865 r.). Znienawidzeni ministrowie, kanclerz nadworny węgierski Zichy i kanclerz nadworny siedmiogrodzki hr. Nadasdy otrzymali dnia 26 czerwca 1865 r. dymisję.

Dnia 14 grudnia 1865 r. zebrał się w Peszcie Sejm węgierski, który opracował ugodę ściśle według wskazówek artykułu Wielkanocnego Deaka.

KORESPONDENCJA.

Proskurów (Podole rosyjskie) 23 kwietnia.

Mieliśmy zatem chłopskie rozruchy, które zrazu wielkiej szkody nie zrobiły, ale wywołały popłoch wśród obywatelstwa wołyńsko-podolskiego pogranicza.

Zaczęło się w Szarafce, majątku rządowym (niegdyś skonfiskowanym), gdzie chłopi zaczęli rąbać lasy, powołując się na jakieś tajemnicze rozporządzenie, nadesłane z Petersburga. Stamtąd pociągnęły gromady do wsi okolicznych, żądając wszędzie od służby dworskiej zaprzestania roboty.

Oprócz tego włościanie oświadczyli w kilku wsiach, że nie będą pracować w polu na gruntach dworskich. Ruch rozszerzył się szybko w całej zachodniej części Podola, — w okolicach Gródka, Felsztyna i Satanowa.

Najbardziej dotknięte były majątki pp. Żurowskiego (Teść hr. Antoniego Wodzickiego), Sadowskiego i Elisiejewa. Do gwałtów i rabunków nigdzie nie przyszło, choć nie brakło pogróżek. Obawy były wielkie. Obywatele nie wiedzieli jak sobie radzić, niektórzy zażądali pomocy wojskowej. Rzeczywiście przysłano z Proskurowa i Wołoczysk, małe oddziały kawalerji i dragonów. Trzeba jednak żołnierzy własnym kosztem utrzymywać, a wykarmić w obecnej porze 100 koni i stu ludzi, to koszt ogromny.

To też w Proskurowie odbył się zjazd obywateli z powiatów starokonstantynowskiego (Wołyń) i proskurowskiego (Podole). Na zebranie przybył naczelnik kancelarji gubernatora wołyńskiego Czerwińskij. Jego oświadczenia nie były wcale uspakajające. Tłómaczył się brakiem wojska i radził «poładit« (zaradzić, uspokoić). Zgromadzeni uchwalili podnieść dobrowolnie płace robotników i oficjalistów.

Czy to powstrzyma agitację? Wśród chłopów krążą równie bajki, na tle nowego podziału gruntów. Źródła szukać trzeba przedewszystkiem wśród niższych czynowników, jak prystawowie, mirowi, pośrednicy i t. p. Również niektórzy popi podburzali z kazalnicy przeciwko panom. Nie darmo archirejem kamienieckim był przez długi czas, renegat i zdrajca chełmski, Popiel. U góry jednak ruch wywołał żywy niepokój, tem bardziej że rzeczywiście w obecnej chwili na Podolu i Wołyniu prawie niema wojska.

Oddziaływanie agitacji socjalistycznej jest znacznie mniejsze, i dotyka głównie służby dworskiej. Natomiast mówią tu o agitacjach ruskich w Galicji. Prawdy dociec trudno. Z chłopów nie podobna nic wydobyć. Ktoś, gdzieś coś opowiadał, że car pozwolił zabierać ziemię skarbową, — i to wystarcza. Lud tutejszy jest niesłychanie ciemny i łatwo ulega wszelkim wpływom. Prędko się unosi, ale równie prędko uspakaja. Nie sądzą tu, aby obecnie rozruchy przybrały szersze rozmiary, — ale możliwość jakiegoś gwałtownego ekscesu w jednej lub drugiej wsi, wcale nie jest wykluczona, zwłaszcza, gdy wódka zrobi swoje...

Burzliwa Kreta.

Niejeden może z lekceważeniem ruszy ramionami, że w chwili obecnej, gdy tyle spraw pozornie ważniejszych stoi na pierwszym planie, mówi się o Krecie. Lekceważenie niezasłużone! Od sprawy kreteńskiej zależy szybszy lub późniejszy wybuch sprawy Wschodniej, czyli spokój całej Europy wschodniej i środkowej. Kreteńczycy dążą całemi siłami do rozerwania tych słabych nici, które łączą wyspę z Turcją. Rząd turecki przecież ani na chwilę nie myśli zrzec się praw do Krety już choćby dlatego, że musi mu ona płacić haracz roczny. Niewątpliwie tedy pokusiłby się o zbrojny najazd na wyspę, czego znowu mocarstwa nie mogłyby i nie chciałyby dopuścić. Z tego zatargu chcą — o czem w Wiedniu i w Budapeszcie powszechnie mówią — skorzystać sfery kierujące austro-węgierskie, by w danym razie wejść do Turcji. Główną osobistością na Krecie jest Sphakianakis, gdyż on prowadzi cały ruch separatystyczny.

Do pewnego stopnia zatem Sphakianakis jest osobistością międzynarodową, która rozstrzyga o pokoju i wojnie paru państw. Przypatrzmy mu się dokładniej.

Sphakianakis jest rodowitym kreteńczykiem. O własnych siłach uczył się tak pilnie, że zdołał w Atenach złożyć egzamin dojrzałości. Na podstawie tego świadectwa w 1869 roku udał się do Niemiec. Tam studjował medycynę i został lekarzem. W 1876 roku powrócił na Kretę i osiadł w Kanei. Zdobył nietylko wielką praktykę, lecz i wielkie poważanie wśród chrześcijan całej wyspy. Gdy w 1878 roku wybuchło powstanie, Sphakianakis stanął na czele junty rewolucyjnej. Należał do delegatów, którzy łącznie z przedstawicielami Wysokiej Porty podpisali układ w Chalepya, układ, mocą którego Turcja nadała Krecie parlament prowincjonalny, złożony z przedstawicieli ludności mahometańskiej i chrześcijańskiej. W tym parlamencie Sphakianakis zasłynął jako świetny mówca i zdobył sobie wpływ olbrzymi.

Po pewnym czasie wycofał się z życia politycznego. Lecz po wybuchu rewolucji w 1897 r. zaraz się do niej przyłączył i jako prezes komitetu wykonawczego rewolucyjnego kierował polityką zewnętrzną powstańców. Z owych to czasów pochodzi wielki wpływ Sphakianakisa na cały lud kreteński, wpływ tem większy, że popularny lekarz nigdy nie pożądał dla siebie zaszczytów oraz urzędów i stał z daleka od wszelkich walk stronniczych.

Wrzenie na Krecie staje się coraz większem; życiu księcia Jerzego zagraża niebezpieczeństwo. Krążowniki angielskie »Venus« i »Diana« odpłynęły z pod Malty ku brzegom Krety, by ratować księcia przed wybuchami tłumu, który nie może pojąć, dlaczego syn króla greckiego sprzeciwia się przyłączeniu Krety do Grecji.

Z życia prowincji.

Sokołów w kwietniu.

Budowa sądu. — Najpierw interes żydowski, potem interes ludności.

Po strasznym pożarze zeszłorocznym, który zniszczył między innemi cały budynek sądowy, wobec braku innego lokalu zdecydował się wreszcie rząd wybudować własny gmach dla umieszczenia sądu i urzędu podatkowego. Wskutek owego postanowienia nastąpiły debaty — wnioski — pertraktacje, — komisje i t. p. i jak to zwykle w takich razach bywa złe i dobre pomysły, gdyż każdy wnioskodawca kieruje się zwykle bądź własnym, bądź cudzym interesem, lub działa dla dogodzenia własnej ambicji. — Ostatecznie wyłoniło się pięć projektów co do wyboru miejsca pod budowę. Proponowano więc: 1) plac na Rynku, (ze względów technicznych nieodpowiedni); 2) plac przy Rynku na miejscu od prywatnych właścicieli zakupić się mający (za drogi); 3) plac przy Rynku ofiarowany przez gminę (za mały); 4) plac u wylotu ulicy Raniżowskiej na gruntach wiejskich za miastem przy Krzyżu za ulicą Raniżowską. — Ten ostatni plac, wedle zdania całej ludności, najwięcej odpowiada celowi, położony jest bowiem na małem wzniesieniu dominującem nad całą okolicą zupełną równiną, oddalony od Rynku ledwie o pół kilometra, zupełnie suchy i w końcu jest położony bliżej wsi, gdyż w tę stronę cały powiat (12 wsi) się rozciąga. I to jeszcze dodać należy, że obok przyszłego budynku sądowego mogłyby z czasem powstać ładne domy, i miasto mogłoby w tę stronę się rozszerzyć i zabudować, gdyż w innej stronie nie ma tak sprzyjających warunków.

Po długich badaniach i dochodzeniach, zrobiono wreszcie szczęśliwy wybór, bo ministerstwo sprawiedliwości zgodziło się na plac wymieniony pod 5).

Lecz od czegóż intryga — lokalne ambicyjki — przemysł, handel — no i nasi najserdeczniejsi? Żydki przyzwyczajeni do tego, — że w Galicji wszystkiego dopiąć mogą, postanowili przy tym ogniu własną pieczeń upiec — i solidarnie zabrali się do dzieła. Otóż tut. zwierzchność gminna (czytaj gmina żydowska) wniosła ofertę nową: ofiarując grunt za ulicą Kamińską w stronie wprost przeciwnej za dzielnicą żydowską, około pół morga za cenę 6000 koron, przedstawiając plac ten, jako najstosowniejszy i najwięcej odpowiedni dla interesów miasta (czytaj wszystkich żydów). Znowu nastąpiły badania — pertraktacje — wizje lokalne — no i wreszcie 21 b. m. nadeszła decyzja min. spraw., które miejsce przez żydów oferowane wybrało pod budowę. — Stało się to ku ogromnej radości żydów, wbrew życzeniom ludności chrześcijańskiej i pomimo licznych petycji wielu mieszczan i wszystkich gmin (12 wsi) tut. powiatu w stronie Raniżowa położonych.

Plac, wybrany tak niefortunnie przez ministerstwo, nie posiada zupełnie warunków, jakich dla takiego budynku się wymaga. Oto niektóre względy, które przemawiają przeciw wyborowi ministerstwa:

1) Front przyszłego budynku ma być zwrócony na wschód, przeto urzędnicy w nim pracujący, którzy prawie połowę swego życia w biurze przepędzają, nie będą nigdy w kancelarji światła słonecznego widzieć, co przecież ze względów hygienicznych powinno być wykluczone;

2) front tego budynku ma być zwrócony na grunta plebańskie; o kilkadziesiąt kroków dalej znajduje się tuż... cmentarz żydowski!

3) ulica Kamińska, to dzielnica żydowska, a więc niechlujna i brudna, a przytem ciasna, wobec tego wszyscy ludzie, śpieszący za interesem do sądu lub urzędu podatkowego tą ulicą, będą narażeni na wdychiwanie ohydnego powietrza żydowskiego ghetta;

4) miasto nie może się w tej stronie zabudować, gdyż z jednej strony gościńca biegną daleko grunta erekcjonalne plebańskie, których przecież zakupić ani sprzedać nie wolno;

5) grunt w tem miejscu, jako położony na pochyłości, jest podmokłym i potrzebuje zdrenowania, a więc i koszta znaczniejsze przy budowie i wilgoć pewna;

6) plac pod nowy budynek jest odległy o 2 klm. od placu pod 5) wymienionego, wobec czego wszyscy ludzie z 12 gmin będą musieli, mając interesa w sądzie (a jest interesantów dzien-

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

46 (Ciąg dalszy).

— On i zawsze on! — przerwała matka gwałtownie. — Matki wcale już nie kochasz; myślisz tylko ustawicznie o człowieku, którego znasz od tak krótkiego czasu. Moje cierpienia, moja obawa są ci obojętne. Mogłabym umrzeć...

— O, mamo, nigdy jeszcze nie mówiłaś w taki sposób! Ja ciebie nie kocham? Żadne dziecko nie kochało bardziej matki. Ale twoje serce jest moje nazawsze, gdy jego ma mi być odebrane. Nie chcesz, bym o nim mówiła, ale myśl o nim nie opuszcza mnie. Gdybym o nim zapomniała, popełniłabym zdradę względem swoich najświętszych uczuć. Może nigdy żoną jego nie zostanę... mówisz mi, że to być nie może... ale myśleć o nim muszę i modlić się za niego do ostatniego tchnienia. Jakie wiadomości przynosisz mi, mamo? Czy ojciec pisał?

— Poczta jeszcze nie przyszła.

— Prawda, wszak jeszcze zawcześnie; ale może jest posłaniec z Nowego-Jorku. Pan Dubois...

— Pan Dubois zawiódł moje zaufanie i zdradził miejsce naszego pobytu; pociągnę go za to do odpowiedzialności; tymczasem...

— Co?

— Honoro, czy mogę ci ufać?

— Mnie ufać?

— Ah.. teraz ty drżysz cała.

— Co dziwnego? spoglądasz na drzwi, jakgdybyś się obawiała, że ujrzysz kogoś wchodzącego... i... i...

— Odpowiedz na moje pytanie. Czy mogłabyś widzieć się z margrabią, mówić z nim, słuchać jego przysięgi miłosnych, a jednak nie zapomnieć, że winna mi jesteś posłuszeństwo? Nie wolno ci przyjąć jego oświadczyn, dawać mu nadziei, dopóki nie udzielę ci na to pozwolenia, lub nie rozkażę ci zapomnieć o nim raz na zawsze.

— Widzieć się z nim? — młoda dziewczyna usłyszała tylko to jedno.

— Ponieważ Dubois nas zdradził, margrabia mógłby znaleźć drogę do nas; mogłoby być możliwem...

— Mamo — zawołała drżącym głosem córka — nie igraj ze mną. On tu jest... nie ukrywaj nic przedemną. Jeździec, który zatrzymał się przed gospodą...

— To margrabia, — przyznała matka. — Jest w bawialni, ale teraz nie oczekuje ciebie. Zobaczysz go dzisiaj wieczorem, jeżeli przyrzekniesz spełnić to, czego zażądam od ciebie. Jeśli zaś tego nie uczynisz, margrabia opuści dom. O potajemnych zaręczynach mowy być nie może. Jeśli nie ufasz siłom swoim...

— Ufam im, jestem dosyć silna, mamo. Niech ja go tylko zobaczę i zdobędę pewność, że troska i obawa mu nie zaszkodziły, wówczas uczynię wszystko, czego żądasz... O jak mi dobrze na świecie, jak słońce wspaniale świeci! Czy dopiero wieczorem będzie mi wolno opuścić pokój? Czy nie mogę się przejść trochę po ogrodzie, choćby tylko...

— Nie, nie mogę na to pozwolić. O godzinie dziewiątej możesz pójść na pół godziny do bawialni, a do tego czasu pamiętaj dobrze com ci mówiła. Ani spojrzeniem, ani słowem nie wolno ci zdradzić swoich uczuć. Postanowienie moje jest niezachwiane i nic go zmienić nie zdoła.

— Zrobię jak żądasz.

W tonie młodej dziewczyny dźwięczała rozpacz.

Potem niewiele już mówiły ze sobą, a ponieważ pragnęłam bardzo widzieć młodzieńca, którego z takim zachwytem opisała panna Letellier, przeto powróciłam do swojej izby, założyłam zielony daszek na czoło i udałam się do swoich gości.

Od pierwszego wejrzenia spostrzegłam nowego przybysza. Jego twarz otwarta, piękna postawa, ujmujące obejście ujęły mnie odrazu. Mężczyzna takiej szlachetnej powierzchowności nie zajechał chyba jeszcze do mojej gospody. Gdy podeszłam do niego, aby go w domu swoim powitać, wesoło odpowiedział na powitanie i rozpoczął niezwłocznie rozmowę ze mną płynną angielszczyzną.

A mówił z całą swobodą, twarz jego promieniała, oczy jaśniały ożywionym blaskiem. Od czasu do czasu rzucał spojrzenia na drzwi lub też na otwarte okno, jakgdyby spodziewał się, że lada chwila ujrzy ukochaną postać w progu lub przechodzącą pod oknem. Uważając, że okrucieństwem jest pozbawiać go tak długo gorąco upragnionego widoku, zaproponowałam mu w końcu, żeby mi towarzyszył do ogrodu, gdzie mu pokażę ładny widok. W ogrodzie weszłam z nim na ścieżki, które można było widzieć z pokoju dębowego i zauważyłam, jakby przypadkowo:

— Ta strona gospody stoi przeważnie pustkami. W tej chwili jednak dwie cudzoziemki, pani i panna Letellier, zajmują tam pokój, z którego jest widok na rzekę.

— Czy to jest ich okno? — spytał widocznie uradowany, poczem pohamował się i dodał spokojnie:

— Bo ja znam te panie i interesuje mnie, wszystko, co ich dotyczy.

Wiedziałam o tem dobrze i z trudnością ukrywałam ogarniający mnie niepokój.

— Te panie przybywają z Paryża, jak słyszę. Piękna pani Letellier budzi tam prawdopodobnie ogólny podziw?

— Wszyscy, którzy ją znają, cenią ją i podziwiają. Uważam sobie za zaszczyt, że należę do jej przyjaciół.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie kilkudziesięciu lub kilkuset) o 4 klm. chodzić dalej, podczas gdy miejsce to tylko dla 2 gmin i to najmniejszych, bliżej będzie położone;

7) lecz co najważniejsze: to interes miasta! Wszyscy śpieszący ludzie do sądu muszą coś kupić po drodze, gdyż chłop przyszedłszy do miasta, widząc porozwieszane na patykach żydowskie szmaty tandetne, przecież nabierze ochoty by coś kupić i przynieść do domu, po drodze musi wstąpić do szynku by się zagrzać. To też przy ulicy Kamińskiej już teraz kilkanaście szynków żydzi budują, a tak przez niefortunny wybór miejsca krzewić się będzie w y z y s k l u d n o ś c i i p o p i e r a n i e p i j a ń s t w a.

Istotny stan rzeczy wyżej przedstawiony mówi sam za siebie, to też ludzie trzeźwo się na rzeczy zapatrujący, nie mogą wyjść ze zdumienia, że dwie instytucje na powiecie najpotrzebniejsze a tak niezbędne, w tak niewłaściwym miejscu znajdą umieszczenie! Sprawa niniejsza jako sprawa publiczna musi być dla dobra ludności również w sposób publiczny wyświetloną, by echo życzeń ludności doszło do uszu czynników decydujących. Byłoby rzeczą pożądaną, by któryś z posłów ludowych właśnie dla dobra ludu w parlamencie sprawę tę we właściwym świetle przedstawił, a możeby jeszcze decyzję min. spraw. zmienić można, zwłaszcza że ostateczny kontrakt co do budowy jeszcze zawarty nie został. *Jeden za wielu.*

ZE ŚWIATA.

W ł o s c y p o l i t y c y. W życiu politycznem Włoch współczesnych, jest dużo zgnilizny. Ministrowie Italji zjednoczonej często nie mają rąk czystych i przez szpary patrzą, gdy inni ludzie brudzą także sobie je.

Lecz jedna instytucja, to jest senat, pierwsza Izba parlamentu włoskiego, stara się odpychać od swych podwoi podpływającą falę błota. Do senatu włoskiego korupcja jeszcze nie wtargnęła. Senatorów mianuje król, lecz senat sam ma prawo rozpatrywania tytułu moralnego, na podstawie której nastąpiła nominacja. I jeżeli senatorzy uznają, że nominat świeży nie zasługuje na zaszczyt zasiadania w senacie, wówczas posiadają prawo skasowania nominacji — mimo podpisu monarchy — i wykreślenie nominata z swego grona.

Przed kilku tygodniami senat skasował nominację niejakiego Meyera żyda, którego jako swego dygnitarza wpakować chciały do senatu za każdą cenę loże wolnomularskie. Wolnomularstwo we Włoszech wkręca się wszędzie, lecz ludzie uczciwi brzydzą się niem otwarcie, ponieważ widzą, że jest to tajna klika, która pod osłoną humanitarnej frazeologji uprawia własne, często nawet zbrodnicze interesy.

Teraz senat skasował nominację dwóch starszych prokuratorów trybunałów apelacyjnych, pp. Perfuma i Nazarego.

Dziennik medjolański *Corriere della Sera* donosi, że p. Perfumo jest nietylko prokuratorem, ale i lichwiarzem. Książę di Trabia w Palermo, zmuszony biedą, pożyczył u pana Perfumo — tenże był wówczas w stolicy Sycylii radcą trybunału kasacyjnego — 100.000 lirów na 24 prc. rocznie. Pan Perfumo wypłacił przecież tylko 80.000 lirów gotówką, a w zamian za 20.000 lirów dał kilka podrabianych antyków, które książę musiał sprzedać za 2,000 lirów.

Takie interesy lichwiarskie, a raczej oszustwa, p. Perfumo uprawiał stale.

Nazari w Anconie ożenił się z wdową Marją Dundas, skazaną za obrazę sędziego. Pani Dundas-Nazari miewała wielbicieli, których lubiła skubać. Mąż, starszy prokurator, wiedział o tem i robił oszczędności z pieniędzy, zbieranych w ten sposób przez żonę. Potem, gdy skandal stał się zbyt głośnym, Nazari ogłosił, że nie wiedział o rozpustnym trybie życia żony. Ta przecież udowodniła mężowi, że działała z jego wiedzą.

I takiego stróża prawa rząd zostawia na odpowiedzialnym urzędzie....

* * *

»U s z l a c h c a n i e« genjuszów. Z powodu setnej rocznicy śmierci Szyllera dzienniki niemieckie przypominają słynną mowę Jakóba Grimma, wygłoszoną w Akademji nauk podczas setnej rocznicy urodzin poety w r. 1859. Wiadomo, że Szyller na trzy lata przed śmiercią otrzymał szlachectwo. »Czy można »uszlachcić« poetę — zastanawiał się Grimm — kto posiada najwyższe odznaczenie: gienjusza, temu wszelkie inne są zbyteczne. To też pod tytułem arcydzieł nieśmiertelnych i przed nazwiskiem Szyllera przydomek *von* razi ucho i razi poczucie estetyczne i moralne. Taki tytuł odpowiedni był dla weimarskich lokajów, dla ludzi, którzy znaczyli tylko o tyle, o ile na nich padał blask od książęcego dworu«. W imię tych uczuć Grimm domagał się, aby przyszłe wydawnictwa dzieł Szyllera ukazywały się bez przydomku. Ten wniosek przebrzmiał bez echa.

* * *

A f r y k a ń s k i e k a r ł y. Eksploator angielski pułkownik Harrison przybył do Chartumu z pigmejami z lasów Ituri czyli Stanleya w wolnem państwie Kongo. Karły liczą od lat 18—34 i mają od 3 stóp 8 cali do 4 stóp 6 cali; z własnej i nieprzymuszonej woli mają przybyć z pułkownikiem do Londynu. Liczba Karłów w lasach Ituri jest jeszcze bardzo duża. Są oni bardzo dzicy i drapieżni, na tydzień przed ujęciem ich napadli na karawanę państwa Kongo, zamordowali 17 tragarzy i uciekli w głąb lasu. Mieszkają w małych wioskach. Każda wioska rządzona jest przez dowódcę. Domki budowane są z gałęzi pokrytych liśćmi. Karły chodzą nawpół nago, porośnięci są włosami. Żyją najdłużej lat 40, mają grube wargi i nosy, twarz bladą. Harrison przebywał wśród nich trzy tygodnie, polując na rzadkie zwierzęta. Harrison przywozi też rzadką małpę, zwaną Colopus.

* * *

N i e s p o d z i e w a n a z d o b y c z. Pewien amator rybołóstwa, zapuściwszy sieć do rzeki Coley między High Barnet a St Albans w Anglji, wyłowił worek z klejnotami. Znajdowało się w nim 40 złotych pierścionków, breloki i 80 zegarków, przeważnie bez kopert. Według przypuszczenia policji jest to łup, pochodzący z kradzieży w Pastonville. Złodzieje, widocznie spłoszeni podczas zrywania złotych kopert z zegarków, zabrali te, które już zdjąć zdążyli, a resztę wrzucili do wody.

Od Wydawnictwa.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś środa Najśw. Marji Panny Dobrej Rady, Kleta papieża; — we czwartek Anastazego papieża i Teofila.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 27, zachód przypada o godz. 6 minut 48, długość dnia godzin 14 minut 21.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Otwarcie urzędu pocztowego. Z dniem 1 maja wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Chocznia (powiat Wadowice) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Chocznia.

Sprawy szkolne. Minister wyznań i oświaty nadał Walentemu Ksiźbie, nauczycielowi kierującemu 4-klasowej szkoły w Żmigrodzie w okręgu jasielskim w uznaniu jego długoletniej bardzo wydatnej pracy w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektora.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: Leona Barbackiego, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Nowym Sączu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego

Komedjant na tronie.

II. O obyczajach dworskich zamieszcza autorka pamiętnika ciekawe uwagi:

Na dworze utarło się zdanie, że wystarczy »przez trzy tygodnie« siadać do królewskiego stołu, aby zachorować na niestrawność żołądka, a ja muszę jeszcze od siebie dodać, »aby pozbawić każdego sztuki towarzyskiego *savoir-vivre'u*«. W jednej z najmodniejszych restauracji berlińskich zwrócił mi mój znajomy, przybyły z prowincji, uwagę na pewnego małego staruszka przy drugim stoliku.

— Zdumiony jestem,—odezwał się mój towarzysz, że wpuszczają do tego lokalu ludzi o tak ohydnych manierach.«

— Czy pan mówi o tym białowłosym, ustrojowanym jegomościu na rogu?

— Właśnie o nim; wywija właśnie z zagadkową furją wykałaczką do zębów.

— Ależ to jest hrabia — szambelan cesarzowej Fryderyki.

— Doprawdy? A któż to będzie ten gentleman obok niego, który tak wędruje ze swoją pieczenią baranią po talerzu?

— To dawny minister, teraz prezydent von Puttkammer

— Ależ oni się zachowują jak prosięta. Czy uczę sie takiego obejścia przy królewskim stole?

— Gdzież tam! W obecności Ich Cesar. Mości uginają się pod tak strasznym przymusem, że poza służbą popuszczają sobie cugli, podobnie jak chłopcy pozbywszy się pensjonatu, piją ze spodków i obcierają usta rękawami.

Goście i dworzanie siedzą przy stole w gali albo w półtualecie; młodzi oficerowie wysznurowani tak mocno jak panie, a wszyscy inni w najciaśniejszych uniformach, które im zaledwie pozwalają oddychać. Do tej fizycznej niewygody trzeba dodać niesłychane naprężenie moralne, aby być w pogotowiu na tę »najwyższą« chwilę, kiedy cesarz lub cesarzowa zwróci się do jednego z nich z jakiemś słowem, lub da sygnał do wybuchnięcia śmiechem — a każdy pojmie, że szczęście dzielenia półmisków z władcami pruskimi ma także swoje ciemne strony.

Lecz najnieszczęśliwszą z tego błyszczącego zebrania jest ta, która nosi najkosztowniejsze szaty i największe brylanty. Przy stole bowiem cesarz zwykł popisywać się swoim talentem w prowadzeniu rozmowy, lub swoim dowcipem, w który wierzy; cesarzowa zaś wie dobrze, że mu w pierwszym nie dorówna, a drugi nie leży w jej zakresie. Więc siedzi cicho, od czasu do czasu tylko zwracając się półgłosem z jakąś drobnostką do jednej z dam, zawsze jednak z niepokojem, by jakiś żart, lub skinienie Najj. Pana nie uszły jej uwagi.

Wilhelm bardzo rzadko odzywa się wprost do swojej żony, chyba, aby powiedzieć, że mu się jej kostjum podoba lub nie; jeżeli zapyta go o coś, odpowiada tonem wykluczającym dalszą konwersację. Często nawet wcale nie odpowiada, udając, że jej nie słyszy.

W takich chwilach mamy wszyscy głębokie współczucie dla cesarzowej. Duma i miłość zraniona szaleją w jej łonie czasem już... już się zdaje, że wybuchnie głośnem szlochaniem, lecz kobieta musi wreszcie ustąpić królowej. Najj. Pani tłumi mężnie swoje zmartwienie i siedzi dalej cicho, małych szarych oczu nie odwracając od małżonka, który koniecznie pragnie uchodzić za dowcipnisia.

Smutne są te wysiłki robienia żartów, których goście królewskiego stołu muszą cierliwie wysłuchać. Każdą, nawet najgłupszą myśl, jaka mu przemknie przez głowę, dobywa cesarz na jaw, aby »tchnąć życie w towarzystwo«, jak się wyraża, a jego uwagi, zwracane zwykle do jednego z adjutantów, wywołują naturalnie głośne salwy śmiechu skoro tylko wzniosły autor własnym rykiem, który ma uwydatnić wyrzeczony dowcip — da hasło do ogólnej wesołości. Osoby, zagadnięte z nienacka starają się znaleść w lot stosowną odpowiedź, gdyż Jego Ces. Mość dar szybkiego odpowiadania podziwia nadewszystko. Mimoto odpowiedź brzmi częstokroć nieudolnie, może nawet nieudolniej, niż ów żart, który ją wywołał.

Upadek Bismarcka jest opisany dość pobieżnie.

Podczas wizyty cara Aleksandra III w Berlinie, Wilhelm rozzłościł się na Bismarcka za to, że car tylko do kanclerza się zwracał w sprawach większej wagi.

»Ten przeklęty Bismarck wiecznie sobie przywłaszcza funkcje swego władcy«, mruczał niechętnie i aby wyłącznie dla siebie mieć osobę Aleksandra, zaimprowizował na poczekaniu wyprawę myśliwską do królewskich lasów w Eberswaldzie.

Przy tej sposobności odnowiono znów rokowania względem zamierzonych zaręczyn carewicza z księżniczką Małgorzatą, które z początku pomyślny miały przebieg, lecz na nieszczęście dla jego własnych wielkich planów, a na szczęście dla pobożnych skrupułów cesarzowej, która oburzała się na myśl, że znów jedna z jej krewnych przejdzie na łono Kościoła greckiego — monarcha zaślepiony swym sukcesem nie mógł powstrzymać się od nadmienienia carowi, naturalnie w największej tajemnicy, że przy najbliższej sposobności zamierza dać dymisję Bismarckowi.

Nasz północny gość musiał w tej wiadomości widzieć tylko zapowiedź późniejszych ciężkich zawikłań, gdyż chłodnym już pozostał do końca swojej wizyty, a każdą wzmiankę o zaręczynach zbywał wymijającemi odpowiedziami.

Nie możemy więc już wątpić, że dymisja Bismarcka była już od dawna z góry uplanowana, lecz z uwag, które od czasu do czasu robiła moja królewska Pani, wypływa jasno, że cesarz nie myślał wcale o pozbyciu się hrabie-

do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu i Jana Ślósarka, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły męskiej w Sokołowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Kolbuszowej.

Rada szkolna krajowa zamianowała Anielę Burgielską, nauczycielkę 2-klasowej szkoły żeńskiej im. Hoffmanowej w Tarnowie, egzaminatorką do nauki robót ręcznych kobiecych w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie.

Rada szkolną krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Filemona Pełeńskiego i Włodzimierza Kotowicza nauczycielami 5-klasowej szkoły męskiej w Chodorowie; Stanisławą Wątorkównę nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Dobczycach; Antoniego Dryję nauczycielem 5-klasowej szkoły w Tarnobrzegu; Jadwigę Juszczakiewiczównę nauczycielką 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Jaśle; Szymona Zająca, Leona Gontka i Antoniego Wrońskiego nauczycielami 4-klasowej szkoły męskiej w Jaśle; Adolfa Engla nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Niepołomicach.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Rajsko w okręgu podgórskim z zakresu szkolnego w Kosocicach i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Wesołowie. Rada szkolna krajowa przeniosła 1-klasową szkołę w Grudnie dolnej w okręgu pilzneńskim do Grudny górnej. Rada szkolna krajowa przekształciła 4-klasową szkołę ludową żeńską im. św. Anny w Krakowie, na 3 klasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z 4-klasową szkołą pospolitą.

Samobójstwo katechety. (Tel.) Grecko-katol. katecheta II gimnazjum lwowskiego ks. Grzegórz Jarema odebrał sobie wczoraj życie skutkiem rozstroju nerwowego, wywołanego śmiercią córki.

KRAKÓW, 26 kwietnia.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w r. 1582 za przyczyną św. Florjana, odprawi się w poniedziałek przewodni dnia 1 maja b. r. w kościele parafjalnym na Kleparzu. Na mocy pozwolenia tutejszego magistratu z dnia 17 kwietnia b. r. L. 38352, VI członkowie bractwa Ubóstwa Chrystusa Pana będą zbierali w bieżącym tygodniu w obrębie miasta dobrowolne składki na pokrycie kosztów tego od kilku wieków z wielką wspaniałością odprawianego wotywnego nabożeństwa.

Nabożeństwo. W kościele N. M. Panny dnia 26 bm. we środę o godz. 10 odprawi się staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera, nabożeństwo ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady. Mszę św. mieć będzie ksiądz Rejowicz T. J. Kazanie wypowie ks. Zygmunt Janicki, gwardjan OO. Reformatów.

Odpust św. Wojciecha w kościele św. Wojciecha z powodu przypadających świąt Wielkanocnych, odłożony został na poniedziałek dnia 1 maja. Nabożeństwo odprawiać będą jak zawsze OO. Kapucyni. Sumę celebrować będzie gwardjan O. Florjan Janocha.

Ślub. W pięknie w kwiaty przystrojonym kościele OO. Kapucynów, prowincjał O. Florjan Janocha przy udziale ks. dra Rychlaka, proboszcza parafji św. Mikołaja pobłogosławił związek małżeński p. Władysława Bieniarza technika-instalatora z panną Janiną Markusówną, córką Anny i Karola obywatela i radcy miejskiego. Po ślubie O. Janocha na intencję młodej pary odprawił Mszę św., podczas której, jak i przed ślubem śpiewał chór „Lutni“.

Z kościoła orszak weselny udał się do domu rodziców panny młodej, którzy gości weselnych, jak i duchownych przyjmowali ze staropolską gościnnością. Młodej parze, która z szczególnem zamiłowaniem oddaje się pracy pozytywnej podnosząc i uzacniając rękodzielnictwo, składamy szczere życzenie: „Szczęść Boże!“

Święcone towarzyskie w Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 8 wieczorem.

W „Sokole“ podgórskim święcone odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem.

Plotki i prawdy. Z powodu naszej ostatniej warszawskiej korespondencji, *Czas* zarzuca powtarzanie plotek,.. Najmniej przystoi podnosić ten zarzut dziennikowi, — który powtórzył takie grube i szkodliwe plotki, jak fałszywy list Maksymowicza i telegram Głazowa...

Z Towarzystwa Szkoły Ludowej otrzymujemy następujący komunikat: Skarbonki na kupony skontowe, znajdujące się u firm niżej wymienionych, przyniosły w pierwszem ćwierćroczu rb.: w handlu p. Karola Wołkowskiego przy Rynku gł. l. 41 koron 13 hal. 36, w handlu pp. Reima i Sp. 10 kor. 92 hal., u p. J. F. Fischera przy linji A—B 23 kor. 77 hal., wreszcie w handlu nafty i mydła p. Czesława Śmiechowskiego p. l. 4 przy ul. Mikołajskiej 2 kor. 52 hal. Razem 50 kor. 57 hal.

Zarząd I Koła męskiego T. S. L., opiekujący się temi skarbonkami, składa wymienionym wyżej firmom serdeczne podziękowanie za popieranie celów Towarzystwa, gdy zaś w skarbonkach prócz kuponów znalazła się także i gotówka, dziękuje również tym, którzy ją złożyć raczyli i poleca skarbonki skontowe nadal pamięci publiczności, prosząc, by otrzymywane kupony wrzucać do nich zechciała.

Z Tow. Dobroczynności otrzymujemy następujące pismo: Na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności dane było dnia 20 marca przedstawienie w teatrze miejskim. Po strąceniu wszystkich kosztów dochód wynosił koron 1034 hal. 6. Następnie dnia 2-go kwietnia r. b. odbyła się w sali Grand-hotelu na ten sam cel loterja fantowa, która przyniosła koron 1688 hal. 46. W końcu z kwesty Wielkotygodniowej w 4 kościołach wpłynęło kor. 530 h. 6, co czyni razem kor. 3252 h. 58.

Tak korzystny wynik zawdzięczyć należy przedewszystkiem wiceprezesowej pani hr. Antoniowej Potockiej, która wraz z uproszonemi paniami nie szczędząc trudów, zabiegów i kosztów przy rozsprzedaniu biletów do teatru, przy zbieraniu fantów na loterję i urządzenie tejże, a w końcu przy kweście w kościołach, przyczyniła się znakomicie do powiększenia funduszów na utrzymanie starców i sierót pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających.

W ich tedy imieniu mam sobie za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie pani wiceprezesowej hr. Antoniowej Potockiej, pani wiceprezesowej Retingerowej, niemniej wszystkim damom komitetowym Towarzystwa za ich trud i .prace; również p. Eustachemu Jaxa Chronowskiemu za bezpłatne udzielenie sali hotelowej, a w końcu wszystkim tym, którzy się w jakikolwiek sposób do przysporzenia dochodów na ten szlachetny cel przyczynili. — *Henryk Schwarz*, prezes Tow. Dobroczynności.

Na ofiary wojny. Na ręce skarbnika komitetu dla niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod zaborem rosyjskim, nadesłano w dalszym ciągu następujące datki: pp. Józefowie Brykczyńscy z Glin 100 kor., Marcinek Brykczyński 5 kor., Aleksandrowie Pragdowscy z Komarowie 20 kor., ks. prałat Braniek z Dobczyc 10 kor., Karol Breyer z Podgórza 20 kor., dr Kazimierz Łapiński 30 kor., Tow. zaliczkowe w Dąbrowie 200 kor., Janowie Skwarczyńscy ze Lwowa 50 kor., A. Witkowski z Zakopanego 10 kor., rodzina B. i R. 6 kor., Administracja *Gazety Narodowej* we Lwowie 860 kor. 55 hal. Razem 1311 kor. 55 kor., które złożono w filji Banku krajowego.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Nie mogąc przed Wielkanocą pośpieszem teraz z najserdeczniejszem podziękowaniem tym wszystkim, którzy się przyczynili talentem i dobrą wolą do uświetnienia koncertu na rzecz Tow. św. Wojciecha; a zatem hr. Elżbiecie Krasińskiej, pani Bercie Małeckiej, panu kapelmistrzowi I. N. Hockowi, oraz chórowi Lutni z dyrygentem tejże panem Steilbeltem. Wszystkim szczere „Bóg zapłać“.

Koncert dał włącznie z drobnostką popisu pianolowego 1310 kor. i 40 halerzy i te już zostały dopisane do książeczki kasy Oszczędności.

Dodaję jeszcze osobne podziękowanie panu Gabryelskiemu, który całkiem bezinteresownie udzielił na cel koncertu swój wspaniały fortepian Steinwaya. — *Antonina Potocka*, prezesowa Tow. św. Wojciecha.

„Eleuterja“ urządza w niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnem przy ul. Jagiellońskiej l. 5 wieczorek wokalno-muzykalny, po którem odbędzie się zabawa towarzyska przy fortepjanie. Produkcje wykonają amatorowie z pośród członków Towarzystwa. Wstęp dla członków 80 h., dla wprowadzonych gości 1 kor. 50 hal. Ponieważ wieczorek ten urządza Towarzystwo zamiast święconęgo, przeznacza część dochodu na zapomogi narodowe.

Rękawka z powodu zimna i wątpliwej pogody odłożona została do niedzieli dnia 30 bm. Mimo to ruch pomiędzy Krakowem a Podgórzem był wprost olbrzymi, tak że dyrekcja tramwajowa widziała się zmuszoną wysłać wozy kuplowane na linjach Most podgór-

---

go Herberta. Tylko silna presja, wywierana na »starego człowieka« — z jednej strony, z drugiej strony fakt, o którym przekonał się Bismarck, odwołując się do cesarzowej Fryderyki, jako »swej ostatniej podpory«, że »Kamarylla w spódnicy« zarówno gorliwie pracowała przeciwko jego synowi, jak wzrastające niezadowolenie cesarza i pragnienie niezależności uniemożliwiały księciu zatrzymanie dotychczasowego stanowiska — tylko te dwie ciężkie okoliczności skłoniły hrabiego do rezygnacji. Co się tyczy narady familijnej w starym *Kronprinzenpalais, Unter den Linden* — wiem z wszelką pewnością, że cesarzowa-matka, ani nie myśląc nawet o wstawianiu się za kanclerzem, potępiła bezwzględnie szatański wpływ, jaki wywierał Herbert na jej syna i przytaczała, jak bardzo cesarzowa cierpi przez to. Często o tem wspominała Augusta Wiktorja, nie bardzo skłonna zresztą do pochlebienia swej świekrze.

Po tem wszystkiem — osoby obdarzone jaką taką delikatnością uczuć zmiarkowały, że Herbertowi pozostaje jedna tylko droga. Lecz cesarz wahający się wiecznie pomiędzy swemi sympatjami i antypatjami, a nie patrzący ani na prawo ani na lewo, dał swemu dawnemu przyjacielowi sposobność do obrażającej odpowiedzi.

— A Pan co myślisz uczynić? — zapytał sekretarza państwa.

— To, co mój ojciec — odpowiedział Herbert z subtelną ironją.

Podróżowaniu Wilhelma poświęca autorka obszerny ustęp:

Jedynym prawdziwym motywem tych wiecznych wędrówek jest chorobliwy niepokój, który cesarza opętał; chłoszcze on i pędzi tego Ahaswerusa w koronie od miasta do miasta »po przez góry i rzeki...«

Adjutanci cesarza, wojskowi i cywilni sekretarze, dalej wszyscy przedstawiciele rozmaitych działów służby, jakoto: lekarze przyboczni, lokaje, szatni, kredensowi, piwniczy, koniuszowie, woźnice, pacholikowie, kucharze, kuchciki i cała czereda strzelców i hajduków, towarzyszących Najj. Panu, są tak znakomicie wytrenowani w pakowaniu wszystkich nieskończonych przyborów i bagaży, że rozkaz przygotowania się w przeciągu godziny do podróży wcale ich nie dziwi, ani też nie wprawia w kłopot. Jeżeli zamierzoną podróż postanowiono jakiś czas naprzód, wręcza się szefom poszczególnych działów drukowane programy, bardzo często jednakże żaden ze służby nie wie o niczem prócz godziny odjazdu.

Cesarz przemawia do swych domowników jedynie w monosylabach i nie zadaje sobie nawet trudu mówić wyraźnie. Prosić o powtórzenie żądania, lub samemu o coś zapytać byłoby niesłychanem naruszeniem etykiety. Nie pozostaje więc często nic innego, jak tylko spuścić się na los szczęścia i działać na ślepo, tem bardziej, że nawet adjutanci nie o wiele więcej wiedzą o intencjach monarchy, niż chłopcy stajenni, których stale wozi z sobą i używa przy »lawn-tennis'ie«.

Zachowuje się zaś specjalnie w tajemnicy, jeżeli przeznaczeniem wyprawy jest jakieś miasto lub twierdza na dalekim zachodzie lub wschodzie cesarstwa, gdzie po całonocnej podróży naczelny wódz zamierza o piątej lub szóstej godzinie z rana dosiąść konia i poprzedzany przez trębaczy, w otoczeniu groźnej świty przejeżdżać po ulicach, alarmując garnizon. Jeżeli szatny służbowy przypuszcza, że podróż ma takie właśnie zadanie na celu, wyczerpuje wszelkie możliwe środki, aby odgadnąć tajemnicę i ja sama niejednokrotnie dopomagałam biedakowi, starając się zasięgnąć u cesarzowej potrzebnych wiadomości; czasem jednakże i Najj. Pani nic nie wie.

Trwoga szatnego będzie łatwiejszą do pojęcia, skoro wspomnę, że Wilhelm z reguły życzy sobie mieć na ciele mundur głównego pułku tego garnizonu, któremu składa wizytę; służący, nie będący w stanie wydobyć w lot z pośród bagaży potrzebnej szaty wojennej, zostałby bezzwłocznie wykreślony z listy pensyjnej.

Jeżeli dodamy, że każdy taki mundur, kawaleryjski na przykład, składa się z czternastu rozmaitych części, czytelnik będzie miał wyobrażenie, jakie brzemię pracy wtłaczają na barki służby te niespodziewane wycieczki, tem bardziej, iż jednego munduru nie dosyć: musi być trzy lub cztery w rezerwie, a oprócz tego suknie cywilne i myśliwskie.

W podobnem położeniu, jak szatny, znajduje się przełożony stajni. Chodzi o to, jakiego konia będzie potrzeba, gdyż Jego Ces. Mość do każdej z trzech głównych części armji: piechoty, konnicy i artylerji, innego dosiada rumaka. Ponieważ zaś niema nigdy żadnych bliższych informacji, trzeba brać dla monarchy sześć koni, po dwa dla każdego gatunku wojska, oprócz tego konie dla świty, konie powozowe, powozy i t. p. To wszystko pociąga za sobą niesłychane koszta kolejowe, gdyż, chciaż koleje niemieckie są przeważnie własnością państwową, cesarz obowiązany jest płacić za przejazd, jak każdy zwykły śmiertelnik.

ski-Dworzec i Most podgórski-Park krakowski. Wozy te były w obu kierunkach tak przepełnione, że z trudnością tylko można było zdobyć w nich jakie miejsce. Publiczność, która nie dowierzała, że „Rękawka" odłożona, dotarłszy na wzgórze Krzemionek robiła tam liczne zakupy, korzystała także z huśtawek i karuzeli, z których jedna aż się załamała podczas jazdy, przyczem jednak nikt szwanku nie poniósł.

Bardzo liczna publiczność zebrała się także na Krzemionkach, gdzie dopiero dowiedziała się ku wielkiemu rozczarowaniu wszystkich, iż „Rękawkę" odłożono. — Muzyki zatem nie było żadnej, ale były natomiast ustawione stragany z piernikami, owocami i t. p. przysmakami i były przygotowane słupy do spinania się, lecz bez zwykłych u szczytu podarunków dla zwycięzców.

Zebranej publiczności, a zwłaszcza t. zw. „andrusom", mimo odwołania zabawy, nie chciało się zbyt rychło opuścić uroczego wzgórza, zwłaszcza, że jakiś obywatel starszy, na własną rękę zaimprowizował rozrywkę.

Który z was miłe łyczki dostanie się na szczyt słupa otrzyma 10 koron! — rzekł ów jegomość i w jednej chwili rzuciło się kilku andrusów do słupa. To był początek rozegranej niebawem awantury na szerszą skalę. Na wspinających się zaczęto rzucać kamieniami, przyczem niejednego poważnie skaleczono. Wreszcie wśród gradu pocisków udało się, jednemu wyleźć na szczyt słupka i krzyknąć „wiwat!" Gdy się na dół zsunął, zażądał zapłaty od owego dobrowolnego ofiarodawcy, który wypłacił mu koron 5, twierdząc, że „niezupełnie] prawidłowo się wspinał". Powstała kłótnia, wreszcie bójka między owym obywatelem a kilku andrusami. Przywołano policjantów, ci jednak nietylko niezdołali zwaśnionych pogodzić, ale oberwali sami przytem i to nawet dosyć poważnie. Bójka przybrała takie rozmiary, że zaczęto bić się wzajemnie, zrywać kapelusze kobietom, a wszystko to odbywało się wśród przeraźliwych krzyków i gwizdań. Awantura rozpoczęta około godz. 5-tej trwała prawie do 9-tej wieczór, aż wreszcie publiczność sama bez udziału policjantów opuściła plac boju i rozeszła się do domów.

Kuczka żydowska, zdobiąca od pół roku róg ulicy św. Tomasza i św. Jana, nie jest własnością p. Jakóba Bettera, który nas prosi o to sprostowanie. Wobec tego powstaje inne przypuszczenie; nie jest to kuczka, lecz chata rybaka, dzierżawcy drugiej sadzawki krakowskiej, urządzonej na przestrzeni pomiędzy Grand-Hotelem a hotelem Saskim, zapewne już nie dla upiększenia miasta, ale dla hodowli ryb. — Ktoby o tem wątpił, niech po każdym deszczu odwiedzi tę część ulicy św. Tomasza, a znajdzie się tam wobec cuchnącego stawu, w którym niewątpliwie nietylko ryby, ale nawet żaby znajdą bezpieczne schronienie.

Składki. Dla ciemnego kelnera: J. Z. 1 k.

Dla chorej matki z 3-giem dzieci: J. Z. 1 k.

Dla biednych Polaków pod zaborem rosyjskim: — Marja Dębska 20 k., Klemens Dąbrowski 20 k., Antoni Lewaski, stróż kamienicy, 2 k., Sypniewski 10 k., Czytelnia katolicka mieszczańska w Kalwarji zamiast wieńca na trumnę swego członka wydziału ś. p. Franciszka Drozdowskiego 10 k.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę: »Hulaj dusza«, baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego. Ceny miejsc zniżone.

We czwartek: »Królewna pokrzywka«. Przedstawienie dla dzieci. Początek o godz. 6, koniec przed 8.

W sobotę: »Śmierć Wallensteina«, tragedja w pięciu aktach a w 9 odsłonach, Fryderyka Szyllera. Po raz pierwszy.

Kronika literacko-artystyczna.

*** Z teatru miejskiego.** Wznowiona z powodzeniem »Andrea« Sardou, przedstawia przeciętny typ komedji tego autora, pół tendencyjny, więc taki, gdzie jakieś hasło polityczne lub piękąca sprawa społeczna wysuwa się zaledwie jak nikły cień, dla nadania głębszych pozorów zawikłaniu wcale nie wymyślnemu. W danym razie idzie o grożący wypadek zdrady małżeńskiej ze strony męża, czemu żona przeszkadza w sposób oryginalny, zamykając męża w najniebezpieczniejszej chwili do domu obłąkanych. Niezadowolenie z istniejących prawodawstw małżeńskich, nie dających kobiecie ani części tej swobody jaką ma mężczyzna, wyraził Sardou nieraz jasno i z wyraźną tendencją, tu potrąca o ten motyw pośrednio, w scenie Andrei z dyrektorem policji i, jeżeli kto chce, wprost, w nauce bardzo moralnego zakończenia, *ad usum* wszystkich zbłąkanych mężów.

Pomimo, — że robota jest w *Andrei* mniej kunsztowna i mniej ukryta, jak zazwyczaj u Sardou, ma ta komedja (razem z wieloma innemi) warunki długiej jeszcze żywotności scenicznej, dzięki kokieteryjnemu schlebianiu przenikliwości »inteligentnego« widza, który z zadowoleniem w drugiej i trzeciej scenie aktu spostrzega, to co przewidział już w pierwszej, co mu zresztą autor niedwuznacznie, ale podstępnie zawczasu wyjawił. Typowy przykład, to ten »efekt wodny« w piątej odsłonie, — tyle sprawia uciechy, bo od początku odsłony wszyscy wiedzieli, że musi nastąpić...

Wczorajsze wznowienie było pomyślne. Sobiesław jest zawsze nieoceniony ze swoim sposobem *mi serio*, tak właściwym w komedji francuskiej. P. Rutkowska miała jeden z swoich najlepszych wieczorów, podbijając dystyngowaną naturalnością, daleką od cienia teatralności i szczerym akcentem kobiecej czułości. P. Mrozowska zagrała Stellę z szykiem i z temperamentem. *sast.*

* **»Zaranie malarstwa polskiego«.** Napisał Tadeusz Jaroszyński. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1905.

(z. s.) Na tle sprawozdań komisji historji sztuki krakowskiej Akademji Umiejętności, oraz badań, dzieł i rozpraw: Władysława Łuszczkiewicza, Marjana Sokołowskiego, Rastawieckiego, dra Feliksa Kopery i Matiasa Bersona, osnuł Tadeusz Jaroszyński bardzo interesujący szkic o »Zaraniu malarstwa polskiego«, doprowadzony, mniej więcej pobieżnie, do drugiej połowy XVII wieku. Szkic ten, jakkolwiek nie wyczerpuje przedmiotu, daje jednak jasne pojęcie o początkach kunsztu malarskiego u nas (zwłaszcza gotyckiego), oraz wpływów, które go kształtowały. W tym względzie nawet służyć może za wielce pożyteczny podręcznik. Uzupełnić go jednak należy koniecznie dziejami malarstwa polskiego w końcu XVII, tudzież w XVIII i XIX wieku, choćby zawrzeć je przyszło, ze względu na znacznie obfitszy i bogatszy materjał, nie w jednym, lecz w kilku tomikach tych samych rozmiarów, co pierwszy. Nie wątpimy, że autor (sam artysta) gorąco tego pragnie; wydawcy zaś, zaszczytnie zapisani w annałach polskiego edytorstwa, życzliwie powitają jego pracę i jej przedsięwzięcie. Podobnej książki, napisanej ze znajomością rzeczy, bezstronnie i sprawiedliwie, bez uprzedzeń i bezcelowego pochlebstwa, istotnie potrzebujemy. Publiczność z upragnieniem oczekuje na nią oddawna, gdyż »Sto lat dziejów malarstwa polskiego« dra Jerzego Mycielskiego sięga tylko do 1860 roku, po którym przyszły nowe ewolucje w sztuce naszej, zdobywającej wszechświatowe uznanie, a nadto dzieło wymienione, jako zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim, stało się już niemal »białym«, więc i »drogim krukiem«. Tania publikacja historji malarstwa polskiego, przy rozbudzonem rozmiłowaniu się w sztuce, obejmującem się na całej przestrzeni ziem polskich, liczyć może na wielkie, moralne i materjalne powodzenie. Cieszylibyśmy się, mocno, gdyby rada nasza rychło odniosła pożądany skutek.

Z Rosji.

Car o soborze.

Petersburg 25 kwietnia. *Kostromskij Listok* donosi: Marszałek szlachty gubernji kostromskiej, który się przedstawił carowi dnia 13 b. m., otrzymał od cara polecenie zakomunikowania szlachcie następujących słów jego:

»Moje postanowienie zwołania zastępców ludu jest niezłomnem. Minister spraw wewnętrznych robi wszystko, aby to postanowienie szybko przeprowadzić«.

Ks. Mirski powraca?

Petersburg 26 kwietnia. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych obiega pogłoska, że ks. Swiatopełk Mirski będzie napowrót powołany na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Car bowiem nabrał zaufania do jego rad i przekonał się, że system Mirskiego był lepszy od systemu Bułygina.

Witte.

Petersburg 26 kwietnia. (Tel. wł.) *Ruś* pisze, że Witte jest istotnie zmęczony i potrzebuje wypoczynku, ale nie zgłosił jeszcze swej dymisji.

„Odrodzenie Rosji".

Petersburg 25 kwietnia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Towarzystwa »Odrodzenie Rosji«. Towarzystwo ma na celu skłonić rząd do najrychlejszego przeprowadzenia reskryptu carskiego z dnia 3 marca b. r., oraz zwalczanie terroryzmu.

Strejki w Rosji.

Moskwa 25 kwietnia. 20.000 pomocników piekarskich rozpoczęło strejk. Biedniejsza ludność znajduje się w ciężkich warunkach. Ceny chleba podskoczyły z 2 i pół do 7 kop. na funcie. Pomocnicy piekarscy nie zadowoleni są z ustępstw które im przyznano. Chleb do Moskwy sprowadzają z okolicy, nawet z Petersburga.

Petersburg 26 kwietnia. (Tel. wł.) Strejk piekarzy zaczyna się rozszerzać. Zachodzi obawa, że stanie się powszechnym.

Petersburg 26 kwietnia. (Tel. wł.) Według doniesień z Kaukazu, 1200 obywateli w Baku zawezwało gubernatora do ustąpienia z powodu jego zachowania się podczas ostatnich wypadków. Lekarze na Kaukazie przygotowują strejk.

Petersburg 26 kwietnia. (Tel. wł.) Odbyło się tu zgromadzenie kobiet, w którem wzięło udział około 1800 osób. Zgromadzenie postanowiło prowadzić akcję na rzecz konstytucji, a ewentualnie zbierać składki na zakupno broni na 1-szy maja (r. s.).

Samorząd w Królestwie.

Warszawa 25 kwietnia. (Tel. wł.). Według doniesień z Petersburga, samorząd ziemski i miejski będzie wprowadzony w całej rozciągłości, z językiem polskim dla obrad i protokółów. W miastach zostanie ustanowiony procentowy stosunek rajców Chrześcijan i żydów.

WOJNA.

Flota rosyjska.

Londyn 25 kwietnia. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Rosyjskie okręty szpitalne przyjechały do Batawji. Sądzę, że chcą one dostać się do 3 eskadry bałtyckiej. Zdaje się, że Rosjanie używają okrętów szpitalnych do służby wywiadowczej.

Petersburg 25 kwietnia. Wobec doniesień dzienników zagranicznych stwierdza Pet. aj. tel. że adm. Rożdiestwieński sam przestrzegał przepisów o neutralności i z własnej inicjatywy opuścił zatokę Kamrangh.

Nowy Jork 25 kwietnia. Sprawozdawca *Evening Sun* donosi z Bancock w Kochinchinie, że udał się z Saigonu do zatoki Kamrangh. W niedzielę przed południem znajdując się w odległości 30 mil od zatoki Kamrangh, widział w kierunku południowo-zachodnim 9 okrętów wojennych, które płynęły w kierunku północno-wschodnim. Między tymi okrętami był jeden pancernik linjowy i jeden krążownik. Prawdopodobnie okręty te należały do floty ros.

Saigon 25 kwietnia. Władze pozwoliły okrętom ros., które zamierzały zabrać wielkie ilości węgla, zabrać na pokład tylko tyle węgla, ile potrzebują same na dalszą drogę.

Saigon 26 kwietnia. Ajencja Havasa donosi z Kamrangh; Rosjanie schwytali dwa okręty frachtowe z Saigon, naładowane ryżem, a przeznaczone do Japonji. Rosyjscy oficerowie oświadczyli, że eskadra Rożdiestwieńskiego zdecydowaną jest do walki. Każdy okręt, który weźmie udział w walce, otrzymał osobne przeznaczenie. Całkiem specjalna taktyka przedsięwziętą będzie przeciw japońskiemu okrętowi admiralskiemu.

W niedzielę przedpołudniem słyszano ponownie, w pewnych odstępach czasu strzały armatnie.

Londyn 26 kwietnia. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze otrzymały wiadomość, że Rożdiestwieński powrócił już do zdrowia i objął naczelną komendę.

Londyn 26 kwietnia. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Manili, że w niedzielę o g. 6 wieczór widziano trzy okręty wojenne, płynące w formacji bojowej zwykłą drogą wzdłuż brzegów na północ od Filipinów. — Przypuszczają, że były to okręty floty rosyjskiej.

Londyn 26 kwietnia. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Hongkong, że krążowniki rosyjskie i statki z transportem węgla znajdują się o **480 mil morskich na północ od zatoki Kamrangh.**

Flota japońska.

Londyn 20 kwietnia. *Morning Post* donosi z Szanghaju: Wczoraj widziano japoński okręt szpitalny, przejeżdżający koło wyspy Sadole.

Saigon 26 kwietnia. Korespondent ajencji Havasa z Kamrangh donosi:

Jak sądzą, około 20 japońskich okrętów krążyło w niedzielę między godziną 8 a 9tą wieczorem koło Kamrangh.

Czifu 26 kwietnia. Z Korei donoszą z d. 25 b. m., że admirał Togo miał dnia 20 b. m. z większą częścią swej floty bawić w zatoce Mazampo.

Londyn 26 kwietnia. (Tel. wł.) Według doniesienia *Daily Mail* z Manili, tamtejsze koła marynarskie wyrażają zdanie, że Kamimura był w Manili, i że admirał Togo stoi koło Formozy. Być może jednak, że wieści te są błędne i rozpuszczone dla wprowadzenia Rosjan w błąd.

Rozbrojone statki.

Paryż 26 kwietnia. Aj. Havasa donosi z Saigonu: Nieprawdą jest, jakoby załoga rosyjskiego okrętu «Diana» została przeniesioną na okręty floty bałtyckiej. Wydano ściśle zarządzenia, gwarantujące neutralność. Komendant «Diany» codziennie zdaje raport komendantowi portu. — Z wyjątkiem 1 marynarza, który zmarł i 5 chorych, załoga jest w komplecie. Ponieważ komendant «Diany» objawił zamiar zmiany miejsca okrętu, minister kolonji zarządził, dla uniknięcia wszelkiego naruszenia neutralności, usunięcie z «Diany» i przeniesienie na okręt francuski koniecznych do wyjazdu maszyn itd.

Londyn 26 kwietnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Szanghaju, że władze chińskie powiększyły liczbę statków strażniczych, pilnujących internowane w tymże porcie okręty rosyjskie.

Londyn 26 kwietnia. (T. wł.) *Daily Mail* donosi z Tokio, że rząd japoński skarży się na nieudolność władz chińskich, które nie są w stanie utrzymać w karbach internowanych w Szanghaju Rosjan. Załoga «Askolda» jest zupełnie przygotowaną do połączenia się z flotą Rożdiestwieńskiego.

Z Mandżurji.

Londyn 25 kwietnia. Budowa koleji Czang-Czu-Kiryn została przez Rosjan ukończoną.

Petersburg 26 kwietnia. (Tel. wł.) *Ruś* donosi z Gunczulin pod datą 24 bm., że armja rosyjska jest już skompletowana. Każda kompanja liczy po 280 ludzi, a przy każdym (?) pułku jest po 10 kartaczownic.

W armji rosyjskiej szerzą się choroby zaraźliwe, poza tem stan armji nie pozostawia nic do życzenia.

W północnej Korei.

Londyn 25 kwietnia. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: 8.000 Rosjan przeszło przez rzekę Tymen i wtargnęło do północnej Korei.

Z Władywostoku.

Petersburg 26 kwietnia. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* donosi z Władywostoku, że twierdza ta jest lepiej zaopatrzoną w żywność, niż Port Artura. W mieście znajdują się liczne zapasy wołów i świń.

Nowa flota rosyjska.

Londyn 26 kwietnia. (Tel. wł.). Petersburski korespondent *Timesa* donosi, że admiralicja ros. opracowała plan budowy nowej floty. Co się tyczy wybudowania jej, projektowaną jest kombinacja z finansistą Szwarcem, który ma objąć przedsiębiorstwo budowy za stałą roczną opłatą.

———

Singapore 26 kwietnia. (Reuter). W sobotę popołudniu aresztowano na ufortyfikowanej wyspie Pulo-Bani koło Singapore Rosjanina, który podał, że się nazywa Antonowicz Arwicz, ale paszport jego opiewał na inne nazwisko. Odstawiono go do sądu pod zarzutem pobytu tam bez specjalnego pozwolenia władzy. Uważają go za szpiega.

TELEGRAMY.

Pielgrzymka polska w Rzymie.

Lwów 25 kwietnia. (Tel. pryw.) W poniedziałek wielkanocny odbyła się w sali królewskiej Watykanu oficjalna audjencja dla 700 Polaków. Arcybiskup ks. Bilczewski odczytał następujący adres: Ojcze św.! Zeszłego roku zdałem sprawę ludowi mojemu z tego, jak bardzo miłościwie przyjąłeś pielgrzymów Polaków, którzy podążyli do Ciebie, ze swoimi biskupami i przedniejszymi w narodzie mężami, aby Ci złożyć hołd niezłomnej wierności, posłuszeństwa i przywiązania. W liście pasterskim poświęconym tej sprawie wspomniałem, że najgorętszem mojem jest pragnieniem, aby rychło przyszła do skutku pielgrzymka uczniów naszych szkół średnich i seminarjów nauczycielskich do grobów apostolskich. Dzięki Najwyższemu, społeczeństwo nasze myśl tę przyjęło życzliwie, bo oto masz Ojcze św. u stóp Twoich to, co kraj i naród nasz ma najdroższego, naszą młodzież. — W początkach XIII wieku wojsko złożone z 50 tysięcy dzieci z gorącą wiarą w sercu udało się na zdobycie ziemi św. — ci wszyscy którzy tutaj widzisz u stóp Twoich, udali się na zdobycie Twojego serca, Twego błogosławieństwa, przyszli powiedzieć Ci Ojcze św., że Chrystusa i Jego Matkę najdroższą kochają nadewszystko, że uważają sobie za szczęście największe, iż są uczniami Jezusa Chrystusa, że św. Kościoła katolickiego nigdy się nie zaprą, owszem całem życiem swojem chcą sobie zasłużyć na miano zaszczytne, jakie papieże dali niegdyś ich ojcom, którzy przez wieki przelewali krew w obronie ojczyzny i kościoła i cywilizacji chrześcijańskiej. »Milites Christi« chcą być nazwani. Tysiące innych, którzy mimo najgorętszych pragnień do Rzymu przybyć nie mogli, łączą się w tej chwili całem sercem z szczęśliwszymi swoimi kolegami w wyznaniu wiary, jakie ci ostatni u stóp Twoich składają. Razem z nimi przybyła liczna drużyna dyrektorów i profesorów szkół średnich, aby wobec Ciebie Namiestniku Chrystusa na ziemi zaświadczyć, że wierni tradycji narodowej chcą powierzoną sobie młodzież wychować w bojaźni i miłości Bożej, przekonani, że naród wierzący i cnotliwy zginąć nie może. Pobłogosław więc Ojcze św. błagam na kolanach tej gromadce wiernych synów Twoich Polaków, Niemców z Bukowińskiej części mojej djecezji, pobłogosław całej młodzieży naszej i jej nauczycielom, którzy z całą miłością spełniają ciężkie swoje obowiązki, pobłogosław ich rodzicom tutaj obecnym i nieobecnym, ich krewnym i powinowatym, pobłogosław i mnie najniegodniejszemu słudze Twemu, abyśmy, co obiecujemy, w wierności Bogu i jego kościołowi na ziemi zawsze i całem życiem dochowali.

Papież odczytał długą odpowiedź zwróconą do «Wielce czcigodnych Polaków». Arcybiskup przedstawił dziesięciu uczniów, jako kierowników dziesięciu grup, a następnie kierowników pielgrzymki pp. Gerstmana, Lityńskiego i hr. Pinińskiego, oraz dziesięciu wybitnych uczestników pielgrzymki. Wszystkie panie były dopuszczone do ucałowania ręki Ojcu św. Uczniowie odśpiewali «Serdeczna Matko» i w końcu wznieśli okrzyk «Niech żyje».

Morderstwo w Wiedniu.

Wiedeń 25 kwietnia. Służąca Franciszka Navratil, która była podejrzana o zamordowanie Nattlerowej, została dziś w Ołomuńcu uwięzioną. Przyznała się do spełnienia morderstwa.

Okręty osiadłe w kanale Sueskim.

Londyn 25 kwietnia. Według doniesienia, otrzymanego przez Lloyd z Port Said, w kanale Sueskim osiadł parowiec francuski »Havraise« i portugalska kanonierka »Diu«. Ruch w kanale skutkiem tego przeszkodzony.

Trzęsienie ziemi w Anglji.

Londyn 25 kwietnia. W kilku okolicach W. Brytanji dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, jednakże nie wyrządziło ono szkody.

Delcassé.

Paryż 25 kwietnia. Większa część radykalnych, konserwatywnych i nacjonalistycznych dzienników pisze, że najgłówniejszym momentem, dla którego Delcassé pozostałby nadal jest to, że nikt nie chciał objąć teki w ciężkiem położeniu, stworzonem przez niego. Clemenceau wyszydza w *Aurore* doniesienie dzienników angielskich, że pozostanie Delcassego w urzędzie jest koniecznem w interesie europejskim. *Siècle* pisze: Delcassé nie ma prawa demisjonować. Musi on naprawić położenie jakie stworzył. — *Gaulois* pisze: Delcassé pozostanie wprawdzie na stanowisku ministra spraw zagranicznych, w rzeczywistości będzie on tylko likwidatorem swego bankructwa. Dzienniki przychylne piszą, że nie należy pozwalać na tryumf niemieckiej polityki, przez dymisję Delcassego.

Austrja i Włochy.

Rzym 25 kwietnia. *Messaggero* pisze, że mające wkrótce nastąpić spotkanie hr. Gołuchowskiego z Tittonim jest dowodem, że stosunki Włoch i Austrji w ostatnim czasie polepszyły się. Odwiedziny hr. Gołuchowskiego są aktem wielkiej kurtuazji wobec Włoch, a szczególnie cenienia osoby Tittoniego, który potrafił nadać stosunkom obustronnym charakter więcej niż zupełnego porozumienia.

Meningitis.

Insbruk 25 kwietnia. Siedmnastoletnia córka sekretarza powiatowego Cokego umarła z powodu zapalenia opon mózgowych.

Berno 26 kwietnia. Urzędownie donoszą: W powiecie Morawska Ostrawa stwierdzono w 6 gminach 34 wypadków zasłabnięć na »meningitis, między tem w Morawskiej Ostrawie 9, w Witkowicach 14, z których 8 wyzdrowiało, 18 zmarło; w powiecie Szumberk 2 osoby zachorowały; w powiecie Hranice w 3 gminach 7 osób zachorowało, z tych 1 wyzdrowiała, 4 zmarły; w powiecie Mistek w 4 gminach 4 osoby zachorowały, z tych 2 zmarły.

Sprawa kreteńska.

Kanea 25 kwietnia. Doniesienie Biura Reutera. Ks. Jerzy podał do wiadomości deputowanych odpowiedź mocarstw, dających gwarancję, w której mocarstwa swe rozstrzygnięcia potwierdzają. Deputowani postanowili naradzić się nad sposobem dalszego postępowania.

Kortezy.

Madryt 25 kwietnia. Rząd postanowił zwołać kortezy na 14 czerwca.

Powstanie w Marokko.

Tanger 25 kwietnia. Plemiona Dakkala, Sziadma i Mtuga, mieszkające w okolicy Magador, powstały. Kacyków dwóch ostatnich plemion zamordowano.

———

Lwów 25 kwietnia. (Tel. pryw.) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Cesarz zamianował radcę biskupiego konsystorza i kanclerza biskupiego ordynarjatu w Tarnowie ks. Władysława Chędyńskiego honorowym kanonikiem rzym.-kat. Kapituły katedralnej w Tarnowie.

Minister skarbu zamianował geometrów ewidencyjnych I kl. Rudolfa Bobrowskiego, Tomasza Chołoniewskiego i Piotra Kindę starszymi geometrami II kl. w IX randze oraz geometrów ewidencyjnych II kl. Gustawa Holla, Witolda Stefanusa, Tomasza Lovella i Juljusza Puzę geometrami I kl. w X randze.

Minister handlu zamianował zarządców pocztowych Juljusza Głodzińskiego w Gorlicach, Adrzeja Dawidowskiego w Podgórzu i Huberta Lindego w Szczakowej starszymi zarządcami pocztowymi.

Minister handlu zamianował kontrolorami oficjałów poczt. Jak. Tadlewskiego i Władysława Romańskiego we Lowie z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych, Karola Czernego w Krakowie i Ign. Bietkę w Rzeszowie z przeznaczeniem dla Lwowa, Stanisława Sawickiego w Tarnopolu z pozostawieniem tamże, oraz zamianował asystentem pocztowym dla Zaleszczyk Jakóba Brennenstuhla.

Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało starszego oficjała cłowego, Wilhelma Buczkowskiego, i kierownika urzędu cłowego, Marjana Dobrowolskiego, starszymi kontrolorami cłowymi, oficjała cłowego, Jana Rakowskiego, starszym oficjałem, poborców cłowych, Tadeusza Rosenstocka i Michała Dorosiewicz-Podhorodeckiego.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

PREZES

Towarz. Wzajemnych Ubezp.

w Krakowie

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

czterdzieste czwarte

ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

we wtorek dnia 16 maja 1905 o godzinie 11 przed południem (ewentualnie w dniach następnych), w gmachu Tow. Wzajem. Ubezp. przy ul. Basztowej w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

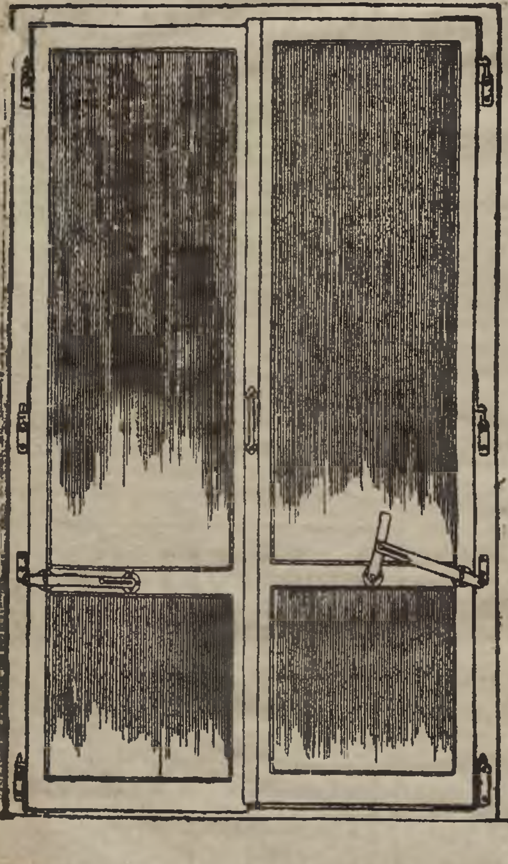
1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej co do wyników rachunkowych z ostatniego roku administracyjnego.
   a) z działu ubezpieczeń od ognia;
   b) z działu ubezpieczeń od gradu;
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3. Sprawozdanie Komisyi weryfikacyjnej Rady nadzorczej z wyniku wyborów Delegatów.
4. Uzupełnienie składu Rady nadzorczej w myśl art. 22 statutu.
5. Uzupełnienie składu Komisyi rewizyjnej.
6. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wniosku Delegata Nikorowicza w sprawie rozpowszechniania dachówek.

Kraków, dnia 10. kwietnia 1905.

Józef Męciński,
Prezes Towarz. Wzajem. Ubezp.

ROMAN MURANYI

parowa fabryka stolarska w Krakowie,



właściciel opatent. okien i drzwi systemu Ig. Wróblewskiego i wyłącznie upoważniony do wyrobu i sprzedaży tychże na całą Galicyę i Ks. Krak. wyrabia dotąd nieznane hermetyczne okna i drzwi balk. do wewnątrz otwierane syst. Ig. Wróblewskiego, opat. w całej Europie i Ameryce, nagrodzone w. med. złot. na wyst. wynalazków w Paryżu 1903 i dyplom hon. na wyst. metal. w Krak. w 1904. — **Okna opatent.** tego systemu oprócz tego, że zamykają się zupełnie hermetycznie najmniejszej odrobiny wody od zewn. nieprzepuszczają, posiadają jeszcze tę **wielką zaletę**, że największe skrzydła otwierają się za pomocą podniesienia dźwigni bardzo lekko bez żadnych innych zasuw i kombinacyi. Skrzydła do około odpowied. ujęte nie paczą się, przylegają szczelnie do krosien. Wszelkie tryby i rygle przez zapuszczenie których części skrzydeł pękają i osłabiają się, są tu zbyteczne. Na ogólnem zebraniu Tow. Tech. Krak. w sali Rady miasta Krakowa w dniu 18 kwiet. 1904 przy udziale około 200 najznakomit. techników, przedstawiony przez p. Ig. Wróblewskiego jego wynalazku model okna w naturalnej wielkości zyskał u wszystkich zebranych ogólne uznanie. Okna i drzwi balkonowe tego systemu fabryka moja już wyrabia i takowe są zupełnie gotowe okute w kancelaryi mojej fabrycznej do przejrzenia.

SPRZEDAŻ mebli staroż. i zwykł.

następujących:
Żyrandol wspaniały z bronzu (antyk) na 36 świec w stylu francuz. Sekretarz machon. inkrust. Klęczni antyk z bronzami. Sekretarze i szafy inkrust., Szafy dębowe (antyki) bogato rzeźbione. Biurko amerykańskie czarne z orygin. bronz. Garnitur machon. ampir. Para żyrandoli ściennych. Zegary machon. (antyki) z figurami i bronzami. Biurko machon. i trymo. Stoły i stoliki machon. z bronzami. Łóżka orzechowe (ampir) i machon. Kanapa palis. bogato inkrust. i różne inne meble antyczne i zwykłe i garderoba.

Leopoldyna Machowska.
Kraków, ul. Szewska Nr. 5, I piętro.

Porter żywiecki

bez konkurencyi

poleca firma

L. Lazar w Krakowie

ul. św. Anny l. 3. — Telefon 423.



Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców
Kraków, ul. Karmelicka l. 66
poleca na sezon wiosenny:
nasiona warzywne, kłącze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki warzywne i kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne.
Wielki wybór roślin doniczkowych etc.
Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie.

Rutynowany dyetarjusz

w średnim wieku, religii rzymsko-katolickiej, posiadający chlubne świadectwa gimnazyalne, a także i z kilkuletniej praktyki sądowo-hipotecznej, oraz z innych c. k. urzędów, biegły w rachunkach, z szybkiem i wyrobionem pismem polskiem i niemieckiem — poszukuje zajęcia zaraz. Zgłoszenia: „Pisarz", Kraków, ulica św. Wawrzyńca l. 28, I p.

Dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **WINA** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Kraweca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46—88 h. tokaj samorodne 1 l. od 1.30—4 K. Schiler 1 l. od 46 h. do 3 K.
Hurtownie i częściowo.
20 beczek Tokajera 130 l. 1.40 K.
Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.

Majątek ziemski

do sprzedania w zachodniej Galicyi. Ogólny obszar 936 morgów z tego gospodarstwa rolnego 396 morgów reszta las. Gorzelnia z kontyng. 319 Hkt. Zgłoszenia pryjmuje oraz informacyi udziela Karol Bronec w Siedliskach, Boguszp. Brzostek.

OBRAZY olejne i rodzajowe po cenach bardzo niskich własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 1866
E. Leichta w Krakowie
ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

Kupię wózek

na resorach, z siedzeniami, używany ale w dobrym stanie, na jednego konia. Zgłoszenia pod adr.: P. Ziółkowski, naczelnik gminy w Łopanowie p. loco. 775 1





„Ival."

Przez lekarzy zalecany leczniczo-wzmacniający dodatek do kąpiel dla dorosłych i dzieci.
Kąpiele „IVAL" działają prawie cudownie przy gośćcu, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, kobiecych, bezsenności, ziębnięciu nóg i rąk, hypochondrii, blednicy, astmie, paraliżu, kurczach, osłabieniu pęcherza, chorobach skórnych, hemoroidach, cierpieniach żołądka, i t. p.
Kąpiele „IVAL" wzmacniają nerwy, odświeżają krew. U osób, które używają kąpieli „Ival", pracuje krew i system nerwowy normalnie, a zmysły stają się bystrzejsze. Siła fizyczna i duchowa podnosi się, uzyskuje się zdrowy i szczęśliwy stan, a przez to przedłużenie, tak krótkiego dla wielu ludzi życia. 605 6
Cena za **10 doz do 10 kąpieli K 12** za 20 doz do 20 kąpieli K 20.—franco i oclone. Wysyła za za liczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, jedyny fabrykant
Medyol. ... chy. b
Listy kosztują 25 hal., karticl. 0 hal. Korespondencja we wsystky językach.
Generalny skład na Austro-Węgry:
M. Feith, Wien VI, Mariahilferstr. 45.

Poszukuje posady

płatniczego

fachowiec. z dobremi świadectwami. Na żądanie może złożyć odpowiednią kaucję. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" pod „Płatniczy".

JA

nie znam do pielęgnowania, skóry, zwłaszcza, ażeby usunąć piegi, a uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczniejszego mydła leczniczego nad znane od wielu lat

mydło liliowe BERGMANNA
(Znak ochr.: 2-óch górników)
od BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E
Do nabycia sztuka à 80 hal. u:
Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, Ksaw. Mikuski, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Roman Drobner, Anast. Fronoz, J. Hanak, Arnold Reiter, Reim i Sp. J. Klemensiewicz, A. Pachucki, St. Rożnowski, F. Zowoth i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Kreisler; Drog. w Bochni: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; Apteki w Nowem Sączu: M. Gorzeckiego, R. Jakubowski. Drog. T. Kwieciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedenberg w Podgórzu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.